Nr. 190. We Lwowie, — Sobota dnia 18. Sierpnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Heinrych Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukitski.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**
Administracja ul. Łyczakowska l. 3 Telefon 174

Lwów d. 17. sierpnia.

Zapewniają stanowczo, że arcyks. Rudolf ma wraz z królem szwedzkim być ojcem chrzestnym najmłodszego syna cesarza Wilhelma. Chrzciny odłożono z 26. na 31. b. m.

Według półurzędowej *Budapester Corr.*, cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia z końcem września, prawdopodobnie z małżonką.

Kalnoky zjedzie się wkrótce z Bismarkiem w Friedrichsruhe.

Nuncjusz Galimberti udał się na kilka tygodni do Abbazji.

Tisza udaje się jutro do Wiednia, zkąd na trzy tygodnie do Ostendy pojedzie.

Temi dniami obchodzi węgierski minister obrony krajowej Fejervary jubileusz swojej 40-letniej służby wojskowej. Główna uroczystość gratulacyjna odłożona na później, a to na życzenie arcyks. Józefa, naczelnego komendanta honwedów. *Pester Lloyd* w podniosłych słowach chwali zasługi ministra około całej instytucji honwedów, która po jego dopiero pracy stała się instytucją wojskową w całem tego słowa znaczeniu, zasługującą na równorzędne stanowisko obok armii.

Budapesti Hirlap ogłasza list otwarty w sprawie znanego zatargu między ministrem oświaty a kardynałem Simorem. Jeden z magnatów węgierskich, który artykuł ten swem nazwiskiem podpisał, dowodzi w nim, że mianowani przez ministra inspektorowie nie mają prawa wpływać na klasyfikacje w katolickich seminarjach dla nauczycieli ludowych. Wykazuje, że minister Trefort umyślnie szuka kluczki do wojny z prymasem, że twierdzenia listu jego do prymasa niezgodne z prawdą; że już w zeszłym roku minister w takiej samej sprawie pisał do kardynała Haynalda, ale grzecznie, nie po grubiańsku jak do prymasa, kard. Haynald jednak do dzisiaj nie uznał za potrzebne odpowiedzieć ministrowi.

Ks. bisk. Strossmajer przybył dwa dni temu z ks. Rackim i rektorem wszechnicy zagrzebskiej Śmiciklasem do Zagrzebia. Na dworcu powitał go wiceburmistrz Kallabar, a nie bardzo liczna publiczność wznosiła okrzyki. Ks. biskup wraca z Robicza do domu.

Jak wiemy, kan. Racki w rozmowie z korespondentem *N. W. Tagblattu* twierdził, że Rosja nie prześladuje katolicyzmu i że katolikom w Kongresówce lepiej niż w Galicji. Do *N. Reformy* donoszą:

„Kanonik dr. Racki w bieżącym roku przez krakowską akademię umiejętności postawiony został w rzędzie kandydatów na członków akademii z wydziału filologicznego. Potwierdzenie go w tej godności przez cesarza niebawem zapewne nastąpi. Z wybitnym rosyjskim uczonym ma on bliskie stosunki, to też istotnie zdumiewać się trzeba, iż jemu właśnie tak nieliczącą z godnością uczonego dostała się rola w politycznej panslawistycznej demonstracji, urządzonej przez biskupa Strossmajera!"

Sejm morawski ma być zwołany na 7. września i obradować do pierwszych dni października.

W austrjackich ministerstwach pracują od dłuższego czasu nad ułożeniem budżetu na r. 1889 tak, aby go można przedłożyć Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się.

Między rządami austrjackim i węgierskim są w toku rokowania w sprawie wydania ustawy o domokrąstwie, któraby handel odnośny uregulowała na zupełnie jednakich podstawach. Co do kilku postanowień istnieje wprawdzie jeszcze różnica przekonań, nie ma jednak wątpliwości, że już w jesieni będzie mogło być wniesionem odnośne przedłożenie. Wraz z handlem obnośnym zostanie uregulowaną sprawa t. zw. składów wędrownych.

Poseł staroczeski dr. Mattusz, którego wyklęli młodoczesi za to, że na niedawnym sejmiku relacyjnym, wiadomość języka niemieckiego uznał za potrzebną przybył onegdaj do Mladego Bolesławia. W swojem sprawozdaniu poselskiem oświadczył, iż zarzuty młodoczechów są bezpodstawne. Język niemiecki jest konieczny. Jest on faktycznym pośrednikiem, a nawet młodzieży z Polakami po niemiecku porozumiewają się. Czesi, zaniechawszy bierności, dużo zyskali, a mianowicie uniwersytet, nową ustawę przemysłową, liczne kolonie lokalne, liczne czeskie szkoły przemysłowe, polepszenie położenia robotników, częściowe równouprawnienie w sądach apelacyjnym i najwyższym. Mają obecnie większość w Izbach handlowych w Pradze, Budziejowicach i Pilznie. Mowca zostanie wiernym klubowi, większości parlamentu i rządowi Tylko tą drogą cele określone w deklaracji dadzą się osiągnąć. Względem wniosku Liechtensteina Czesi chcą poddać szkoły kompetencji sejmowej. Całego zarządu szkół kościołowi nie oddadzą. Uchwalono Mattuszowi wotum zaufania.

W Rosji wielce zajmują się pytaniem, kto zostanie następcą Drentelna, i czy zmieni się kierunek dotychczasowej polityki. Kandydatami są: ks. Imeretyński, hr. Orżewski, hr. Szuwałow, ks. Świętopełk Mirski i Gresser. Najwięcej podobno szans ma hr. Szuwałow. Utrzymują, iż nominacja hr. Szuwałowa, znanego z umiarkowanych przekonań, byłaby zapowiedzią, iż rząd pragnie zmiany kierunku, zainaugurowanego przez poprzednich jenerał-gubernatorów, mianowicie skrajnego prześladowania Polaków i Rusinów.

Dnia 12 bm. przybył do Petersburga w interesach prywatnych namiestnik Alzacji i Lotaryngii, książę Hohenlohe. W Petersburgu zapewniają, że bedzie do niego w zupełności zastosowany ukaz marcowy, tj. że nie wolno mu posiadać odziedziczonych na Litwie dóbr poradziwiłowskich. Cesarz Wilhelm odmówił mu pośrednictwa w tej sprawie.

Z Frankfurtu nad Odrą donoszą, że wczoraj odbyło się tam odsłonięcie pomnika wodza pruskiego ks. Frydryka Karola (słynnego z r. 1866 i 1870-1). Cesarz Wilhelm miał przy tem mowę senzacyjną. Miał on powiedzieć: „Czasy są przykre. Niemasz już ces. Wilhelma ani Frydryka, którzy byli wielkimi wodzami i utworzyli Rzeszę. My zaś chcemy pójść drogą rządów brandenburskich. Jak Brandenburczycy żelazną siłą i niestrudzoną pracą z piasków wydobywają chleb, tak i my chcemy pracować. Nie może być mowy o oddaniu tego, cośmy zdobyli. Przeciwnie jeden głos grzmi powszechnie, iż raczej zostawimy na polu naszych 18 korpusów, a nawet naszych 42 milionów ludności, niż byśmy mieli choćby tylko jeden kamyk zwrócić z tego, cośmy osiągnęli!"

Prusacy, zająwszy w faktyczne posiadanie Brunświk, chcą oraz zagarnąć drobne księstwo Lippe-Detmold. Książe tamtejszy staruszek, nie ma potomstwa, a brat jego ma być niezdolnym do sprawowania rządów. Sejm detmoldzki zbierze się we wrześniu; minister Richthofen przedłożyć ma projekt ustawy o następstwie tronu, mianowicie aby przypadło linii Schaumburg-Lippe, z wykluczeniem linii Lippe-Biesterfeld. Prusactwo agituje miedzy ludnością, aby sejm oświadczył się za przyłączeniem księstwa do Prus.

Z ostrego tonu *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw redagowanemu przez jednego z najwyższych dyplomatów rosyjskich *Nordowi*, w sprawie zajęcia Zuli przez Włochów, wnioskują, że stosunki Niemiec z Rosją znowu w części oziębiły się wskutek zajętego przez nią stanowiska w kwestji massawskiej.

Pomiędzy nadwornemi organami rosyjskiemi a niemieckiemi wywiązała się znowu zażarta polemika, w której Prusacy obwiniają Rosję o zamiary obalenia Niemiec przy pomocy Francji.

Nordd. Allg. Ztg. mówi, że horyzont polityczny nie jest w tej chwili bardziej zakryty chmurami niż oddawna; pokojowy prąd, który przeważa obecnie w Europie, usuwa prawdopodobieństwo konfliktu. „Prąd ten pokojowy nie osłabł w ostatnich czasach, przeciwnie uwydatnił się tak, iż nie możnaby zrozumieć, dlaczegoby nowe zwycięztwo cywilizacji w Bałkanach nie miało być powitane z prawdziwem i uprawnionem zadowoleniem." Zakończenie to uważają za wymierzone przeciw Rosji.

Kreuz Ztg. poczytuje wieści o traktacie handlowym między Rosją a Niemcami za przedwczesne, ale przypuszcza obniżenie cła od towarów niemieckich przy wejściu do Rosji.

W Berlinie opowiadają, że jen. Blumenthal (najsławniejszy po Moltkem wódz pruski) ma także pójść na emeryturę, tudzież minister wojny Bronsart.

Moltke pomimo nader podeszłego wieku jest zdrów, lecz potrzebuje zupełnego odpoczynku. Posada prezesa komisji dla obrony krajowej, którą otrzymał, otwiera mu jeszcze szersze pole działania, niż szefostwo jlnego sztabu. Posadę tę piastował Frydryk III. będąc następcą tronu.

Do komisji tej wchodzą: szef jlnego sztabu, jeneralni inspektorowie artylerji polowej i fortecznej, szef inżynierji, dyrektor ogólnego departamentu w ministerstwie wojny, i członkowie wprost przez cesarza mianowani. Komisja otrzymuje zlecenia wprost od cesarza i jemu składa relacje. Pod sąd jej idą wszystkie sprawy fortyfikacyjne, magazynowe, warstatowe, kolejowe, drogowe tudzież wszelkie przedkładane jej sprawy regulaminowe i organizacyjne. Moltke ciągle pozostanie umysłowym kierownikiem armii niemieckiej.

Papież wystosował do komitetu, zajmującego się zwołaniem walnego wiecu katolików niemieckich, osobne breve, w którem wyraża radość swoją z powodu gorliwości niemieckich katolików, i przesyła całemu zebraniu apostolskie błogosławieństwo.

Tegoroczny walny wiec protestantów niemieckich odbędzie się d. 10. i 11. października w Bremie.

Nordd. Allg. Ztg. oburza się z powodu, że się nie znalazł ani w Belfort, ani w Paryżu adwokat, któryby zechciał bronić znieważonych w Belforcie studentów niemieckich, i potępia prezesa trybunału, który nie śmiał wyznaczyć obrońcy z urzędu.

Strejk w Deville (depart. Dolnej Sekwany) rozszerza się ciągle. Wysłano znaczne oddziały kiryzjerów i policji. W Calais grożą robotnicy pożogą. Wojska skonsygnowano. Między żandarmerją a tłumami przyszło do starć. Jenerał Pierron przybył tam, ażeby objąć komendę nad wojskiem.

Boulanger po bankiecie w Amiens d. 15. bm., na którym miał gwałtowną mowę przeciw parlamentaryzmowi, udał się do Doullens, gdzie wybuchły demonstracje za i przeciw niemu. Wiele osób aresztowano. Wczoraj przybył Boulanger do Abbeville i zwidził cmentarz, gdzie złożył wieniec na grobie Courbeta. Gdy ztamtąd wracał, powstał tumult wielki, przyczem kilka osób uwięziono.

Jak z Rzymu zapewniają, polecił papież biskupom, ażeby wstrzymali się od wszelkiej demonstracji za lub przeciw królowi podczas jego podróży w Romanii.

Ojciec św., którego niezmordowana umysłowa praca budzi podziwienie, zajety jest obecnie redakcją encykliki o położeniu różnych kościołów orjentalnych. Położenie tych kościołów, szczególnie w Armenii i Chaldei, ukształtowało się w ostatnich latach w sposób bardzo poważny. W Chaldei wybuchła szyzma kościelna, i ubolewać należy, iż rząd turecki stanął po stronie sprawców szyzmy, a prawowiernych katolików pozbawił wszystkich ich dóbr kościelnych. Papież, który szczególniejszą uwagę zwraca na kościoły orjentalne, starać się będzie za pomocą wspomnianej encykliki wpłynąć na złagodzenie tych stosunków, i pominąwszy tę ennuncjację, zaapeluje także wprost do dobrej wiary władz muzułmańskich, aby popierały usiłowania, skierowane do wywrócenia pokoju kościelnego i religijnej tolerancji we wspomnianych prowincjach.

Olbrzymie fortyfikacje wysp włoskich Maddaleny i Kaprery (słynnej z pobytu Garibaldego) są na ukończeniu. Zakładają w nich wielkie szpitale, magazyny, koszary i prochownie. Pracuje pod dozorem 40 żołnierzy inżynierji 200 więźniów i 3000 robotników. Jestto przeciw ewentualnym zapędom morskim Francji wymierzone.

Konsystorz belgradzki już sie zebrał po ferjach i wezwał królową Natalię, aby mianowała swego zastępcę, albowiem osobiście nie będzie dopuszczoną przed konsystorz.

Na dworcu w Filipopolu, gdzie się pierwszy pociąg wschodni zatrzymał 5 godzin, dano bankiet na cześć gości. Reprezentant Serbii wzniósł toast na pomyślność Bułgarji. Burmistrz dziękował reprezentantowi węgierskich kolei państwowych i pił zdrowie bułgarskiego dyrektora kolei Nikołowa.

Minister bułgarski Nacewicz, który już miał wielką wstęgę orderu Aleksandra, otrzymał do niej brylanty. Stambułow i Żiwkow otrzymali wielką wstęgę orderu Aleksandra, a inni ministrowie różne podarki. Szef sztabu jeneralnego, major Petrow, major Panica i pod pułkownik Liubacki otrzymali wyższe stopnie. Uroczystość obozowa wypadła świetnie, miasto urządziło dobrowolnie illuminację. W ogóle wypadły bardzo świetnie uroczystości w rocznicę objęcia tronu przez ks. Ferdynanda.

Manewry floty angielskiej.

W „Przegl. polit." wspominaliśmy często o tegorocznych wielkich manewrach floty angielskiej. Chodziło o to, czy olbrzymia flota angielska zdoła ochronić brzegi ojczyzny i Londyn od najazdu obcej floty — a mianowicie, czy zdoła obcą flotę tak blokować (osaczyć), aby się przedrzeć i na brzegi angielskie uderzyć nie zdołała. Flota angielska podzieliła się na oddziały blokujące i blokowane. Jak wiemy, część blokowanych oddziałów admirałów Tryon i Fitzroy (flotą blokującą, dowodzą admirałowie Baird i Rowley) przedarła się zręcznym fortelem. Z Londynu donoszą: Wielkie wrażenie wywarł bezimienny artykuł, zamieszczony w *Gazecie marynarskiej* o tegorocznych manewrach floty. Artykuł ten streszcza się w słowach: „Jeżeli ćwiczenia floty miały udowodnić, że nieprzyjacielowi łatwem jest bezkarnie splądrować i zająć wybrzeża angielskie — to cel najzupełniej został osiągnięty."

Pod d. 8. bm. donoszą o ruchach flot: Prawie wszystkie blokowane w zatoce Bantry (w Irlandji) okręty admirałów Tryon i Fitzroy uszły i płynąc wzdłuż brzegów angielskich i szkockich, bombardują porty i miejsca kąpielowe, zabierają okręty kupieckie, i lada chwila może sie dowiemy, że wpadły do Tamizy, jak w zeszłym roku podczas manewrów admirał Freemantle, aby spalić albo zabrać stojące tam okręty kupieckie. A gdzież, zapytacie, floty Bairda i Rowleya? Donoszą o tem szczegółowo sprawozdawcy dzienników, ale doniesienia ich są wcale smutne.

Baird, spostrzegłszy wymknięcie się nieprzyjaciela, popędził co tchu, aby połączyć sie z Rowleyem, wiedząc, że oddział Rowleya sam nie podołałby łącznemu atakowi Tryona i Fitzroya. Obaj więc połączywszy się musieli starać się corychlej dopędzić nieprzyjaciela i chronić porty angielskie. Baird wysyła okręt „Mersey" dla porozumienia się z Rowleyem — ale „Mersey" zamiast płynąć według wykazu urzędowego 17 węzłów (węzeł tyle co ćwierć mili naszej), robił tylko 14¼, a nadto, odbywszy drogę. musiał maszyny swoje dać do naprawy, bo ustały.

Płynęli więc Baird i Rowley wzdłuż Irlandji razem, ale pędu musieli zwolnić, gdyż „Acton", urzędowo 13 węzłów na godzinę robiący, przez sześć godzin tylko siedm węzłów zrobił. „Spohank" musiano zostawić jako całkiem niezdały, a „Tatara" w drodze jako tako połatano. Także krążowce drugiej klasy „Archer" i „Racoon", urzędowo po 14½ i 15½ węzłów robiący, nie chciały służyć; maszyna „Archera" miała dziurę i może tylko 12½ węzła, a „Racoon" z powodu przepalenia części maszyny tylko po 6 węzłów robić. Ale i krążowiec floty Fitzroya „Serpent" miał fatalny przypadek.

Trzy okręty z floty Bairda przybyło wczoraj do Plymouth, niby to po węgle. W istocie zaś jeden z nich, krążowiec prawie nowy, przeszuszczał przez cały czas wodę, zanurzył się o 3 cale głębiej niż należało, woda spustoszyła lokale majtków i maszynistów; burza poniedziałkowa zerwała mu okiennice i cały przód okrętu zalała; główna rura parowa pękła i odesłano statek do Plymouth do naprawy. Także „Iron Duke" (olbrzymi pancernik) mógł robić ledwo po 6 węzłów, a na „Northamptonie" jedna maszyna parowa ustała.

Sprawozdawca *Daily Telegraphu* słusznie podnosi, że manewry te jasno wykazały, iż z wyjątkiem jakich sześciu okrętów cała wojenna marynarka angielska jest bardzo licha.

Sprawozdawca *Daily News*, przebywający na jednym z okrętów, które blokadę zerwały, podnosi ze stanowiska wojskowego o wyniku manewrów, iż sie okazało, że naukowe odkrycia z lat ostatnich całkiem zmieniły wojnę morską. Przekonano się, że torpedowce nie wiele pożytku przynoszą i że przeważna część pancerników, okrzyczanych dotąd za niezwyciężone, całkiem na nic się nie przydaje.

Twierdzenie sir Geoffroya Hornbyego, że przedewszystkiem potrzeba Anglii znacznego zastępu szybko płynących krążowców, okazało się słusznem; wypadki ostatnich dni potwierdziły oświadczenie admirała Freemantle, że szybkość jest głównym warunkiem w wojnie morskiej.

Głos bukowiński
o wykupnie prawa propinacji *).

Ustawa z d. 20. czerwca b. r., przyznająca w § 2 b. Bukowinie, podobnie jak i Galicji, odszkodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, a to w kwocie 100.000 rocznie, spowodowała rząd, że polecił szefowi Bukowiny przygotować teren dla rządowego projektu do ustawy, za pomocą której, równocześnie z bliższem określeniem przeznaczenia pomienionego dodatku ze skarbu państwa, mogłoby być całe prawo propinacyjne — zastrzeżone tam jeszcze, jak wiadomo do roku 1911 — indemnizowane. Rozprawy nad projektem rządowym — całkiem analogijnym temu, jaki i u nas był przedmiotem obrad ankietowych — wywołały w niemieckiem piśmie czerniowieckiem *Bukowinaer Nachrichten* szereg artykułów, pochodzących podobno wprost z pióra zastępcy marszałka krajowego dr. Rotta. Artykuły te, wydane w osobnej odbitce, godne są bliższej uwagi, nietylko jako krytyka projektu rządowego, lecz także ze względu na pozytywne pomysły, jakie w nich autor rozwinął. Gdy zaś stosunki propinacyjne i odnoszącego się do nich prawodawstwa na Bukowinie są prawie te same co w Galicji, gdy nadto sam autor twierdzi, że pomysły jego tylko wtedy mogłyby liczyć na szanse zastósowania praktycznego, gdyby i w Galicji znalazły poparcie — przeto nie bez interesu i pożytku dla toczącej się u nas dyskusji o sposobach wykupna prawa propinacyjnego, podajemy niniejszem treść pomienionej broszury.

* *
*

Po wstępie, zestawiającym pewien szereg frazesów o prawie propinacyjnem jako „zabytku z czasów feodalnych" — frazesów w duchu tej nici sympatycznej, która tak bardzo pewne sfery bukowińskie z centralistami wiedeńskimi łączy — następuje rzut oka na krajową ustawę bukowińską z r. 1867 o zniesieniu prawa propinacji. Zamiast „zniesienia", które już w patencie pańszczyźnianym z r. 1853 było zapowiedziane, nastąpiło zdaniem autora w ustawie z r. 1867 dopiero właściwe utrwalenie i uregulowanie prawa propinacyjnego, które rozporządzeniami administracyjnemi mocno już było podkopane. Utrwalono je wprawdzie tylko do czasu, tj. na 26 lat, gdy jednak badanie sto-

*) Die Propinationsablösung. Czernowitz 1888.

Z TEKI PANA CHORĄŻEGO.

Zapiski z dawnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pani Tęgoborska wypuszcza w r. 1742 we wsi Chrząstowicach, „pracowitemu Majchrowi Zabagle, obywatelowi i poddanemu ze wsi Łączan" rolę pustą nazwaną Ciapówką, w trzechletnią arendę ze wszystkiemi okolicznościami na ten czas do tejże roli należącymi, a to za sumę złotych polskich dwieście czterdzieści, z temi jednak kondycjami, ażeby rolę nawoził i uprawiał według obyczaju gruntów tamtejszych, a ponieważ „pracowity Zabagło" obliguje się teraz swojemi nawozami nawozić, więc na to pozwala mu się słomy do swojej chałupy wywieść. „Płoty zaś gdziekolwiek ta rola będzie potrzebowała grodzenia, pozwala na nie wielmożna jejmość dziedziczka wywieść chrustu z lasu swego, aby tylko bez wiadomości podstarościego nie brano". Dalej kontrakt mówi, iż „gdyby miał wolę wyżpomienioną rolę trzymać, lub kogo za swoich osadzić, za oznajmieniem wielmożnej dziedziczki jaka wola będzie jej, czyli na czynsz dalszy, czyli to na robociznę według zwyczaju tamecznego, do której według proporcji inszych ról i pomiarkowania wydzieliłoby się z gruntu pańskiego, aby rola zupełna była i awizować wcześnie powinien„; a nakoniec powiada: „podatki wszystkie dla gromady płacić według zwyczaju tamecznego zupełnie deklaruje się".

Kontrakta wymownie świadczą o prawie i postępowaniu ówczesnym dziedzica z poddanymi. Tak samo kontrakt zastawny zawarty o te same w tym roku dobra tak się wyraża:

„Poddanych, jeżeliby ratunku i załogi na podatki publiczne, oszenki (?) sprzężaje i żywność potrzebowali, tych pan posesor miernie, w wielkie długi nie wchodząc, ratować powinien. Długi jednak od tych poddanych w czasie posesji, wcześnie sobie wybierać (bydła sprzężajnego nie biorąc) ma, których długów, gdyby poddani dla przypadku jakiego oddać nie mogli, takowe długi, regestrem w gromadzie likwidowane, wielm. dziedziczka *de suo* zapłacić powinna. Poddanych na niezwyczajne robocizny pan posesor wyciągać nie ma, ale ich według dawnego zwyczaju używać powinien. Podatki Rzeczypospolitej, aby poddani wcześnie oddawali i egzekucjami nie byli aggrawowani, przestrzegać ma".

Dalej znów powiada:

„*Casus fortuitas*, jako to: nieprzyjaciela koronnego, żołnierza domowego, swawolnych ludzi, powietrza morowego na ludzi i bydło, ogień piorunowy i przechodniowy posesor sobie *cavet*".

Także i w kontrakcie o arendę browarnianą pani Tęgoborska, sędzina oświęcimska, tak sobie wymawia:

„Starozakonnemu Jakóbowi Abrahamowiczowi w Kossowy mocno się zakazuje borgów gromadzie, tylko pozwala się kmieciom na 3 złr., zagrodnikom na 2 złr., borgować; komornikom i parobkom dworskim bez pozwolenia dworu nie ma nic borgować".

W lat czterdzieści, kiedy już rząd obcy nastał, znajduje wykaz wymiaru podatku następujący: W r. 1782 21 gospodarzy w Kossowy mieli pola pod zasiewem 21 kor. 22 garn. i tyleż pod ugorem — siana 37½ wozów z tego podług repartycji do cyrkułu Wielickiego, a dystryktu Zaterskiego podatku chłopskiego 93 złr. 18 grs., kwartalnie 23 złr 12 grs. mieli zapłacić, a w dwa lata znów później ta sama gromada kossowska w r. 1784 płaci to samo, tylko dołączone jest z numeru — tak zwanego „kwaterowego" podatku 12 złr., czyli kwartalnie 3 złr. i cyrkuł ma już być w Myślenicach.

Ta ciągła dbałość o poddanych wytwarzała przywiązanie dla dworu, czego ja jeszcze miałem dowód już po sprzedaniu Kossowy w pamiętnym roku 1846, kiedy Galicja zachodnia tyle bolesnych nies część poniosła, tyle rodzin opłakiwało swoich krewnych i przyjaciół.

Będąc uczniem w Krakowie, przechodziłem te straszne wypadki w cyrkule bocheńskim i w samej Bochni. Zostawszy przywieziony przez chłopów, leżałem najprzód w trupiarni, gdzie składano rannych nie obiecujących życia, a potem kiedy przekonano się, że jestem do uratowania, leżałem w szpitalu, a w końcu siedziałem w więzieniu. Wina moja nie była wielką, więc po kilku tygodniach uwolniono mnie i kazano się udać do miejsca urodzenia. Skoro zaś przyjechałem do Wadowic, zaraz starosta tamtejszy pomimo prośby i słusznego tłómaczenia, że mam ze sobą matkę, osobę wiekową i nieszczęściami, przez które dopiero przeszła, bardzo znękaną i miejsce mego urodzenia od roku do nas już nie należy i teraźniejszy właściciel pan Mikołaj Dębowski tam nie mieszka — odesłano mnie z matką i odddano pod straż wójta.

Pamiętni świeżych okrucieństw, jakie się po wsiach działy, z trwogą poddaliśmy się temu okrutnemu wyrokowi.

Kossowa jednak leżała już w tej części kraju gdzie spokój był zachowany w ciągu całych tych wypadków, lecz choć o dwie mile je powstrzymano — nie we wszystkich sąsiednich wioskach ten sam był spokój jak w Kossowy, gdzie lud wzorowo się zachowywał. Gdy zaś włościanie Kossowscy zobaczyli nas przywiezionych tak niespodziewanie i tak niemiłosiernie traktowanych — otoczyli nas zaraz najtroskliwszą opieką, a nawet i wiarnością. Mając zaś pomieszane pojęcia o własności i o prawie, mniemali, że p. Dąmoski, uwieziony z synami w Ołomuńcu, nie powróci już więcej do majątku i im przysłuża prawo wybrać sobie nowego pana; oświadczyli zatem, że mnie wybierają i nie puszczą więcej od siebie.

Przytaczam to na dowód tej wielkiej do nas przychylności i wdzięczności, jaką niewątpliwie tylko za sprawiedliwe obchodzenie się z nimi dla dawnych właścicieli Kossowy zachowali.

Na pierwsze lata nowych rządów w Galicji dobre rzuca światło karjera młodego wówczas urzędnika br. Bauma.

Cesarz Józef, przyjechawszy do Galicji, chciał zaraz w pierwszym cyrkule w Myślenicach o potrzebach w kraju i o jego stosunkach poinformować sie, a szczególnie o nowych reformach, jakie zaprowadzić zamierzał.

Starosta i komisarz, czy zastraszeni pytaniami monarchy, czy też i z natury nie bardzo bystrzy, poczeli bałamutnymi odpowiedziami nudzić cesarza. Usłyszawszy to młodziutki br. Baum, konceptowy praktykant, poprosił adjutanta, ażeby go przedstawił cesarzowi, gdyż on może zdoła odpowiedzią swoją N. Pana zadowolnić. Cesarz pozwolił i przekonawszy się o niepospolitej zdolności młodego człowieka, podniósł go bardzo szybko na wyższy stopień. Byłby on później jeszcze wyżej niewątpliwie awansował, jako ulubieniec cesarza Franciszka, gdyby nie zmienne koleje losu. Br. Baum w czasie kongresu wiedeńskiego, naraziwszy się cesarzowi Aleksandrowi przez nieporozumienie z bratem cesarza w. księciem Konstantym, musiał wziąć dymisję, a zamknąwszy przedwcześnie karjerę urzędniczą, która mu dalszą świetną przyszłość obiecywała, osiadł na starsze swoje lata na wsi kupiwszy w sąsiedztwie Kossowy wieś Kopytówkę.

Synowie jego, pomimo, że byli wychowywani kosztem rządu, wszyscy okazali się najzacniejszymi obywatelami kraju i gorącymi patrjotami. Dosyć wspomnieć śp. Józefa Bauma, wielce szanowanego wiceprezesa Koła polskiego we Wiedniu, jak i brata jego, który będąc w akademii wojskowej, został skompromitowany książkami i pismami zakazanymi i tylko tem się uratował od kary, że wszędzie był podpisany nie Baum ale Drzewiecki.

Pamiętam, że moja piastunka, usypiając mnie chłopca kilkuletniego, opowiadała, że w Porembie chowali dziś Pana tak wielkiego, że nawet dzwony powtarzały ciągle: „Baum, Baum!" Na umyśle dziecka tak silne zrobiło wrażenie to piastunki opowiadanie, że dziś sobie jeszcze żywo owego pierwszego bar. Bauma przypominam. Tę samą Kopytówkę, którą później posiadali Baumowie, sprzedała była pani Tęgoborska w r. 1740 niejakiemu Ostrogórskiemu.

Szlachcic, choć siedzący na małej wiosce, był niepomierny despota. Często swoją nad stan butą różne ludziom figle płatał i za to dostawał kondemnaty.

Raz, kiedy przed domem swoim na ławce siedział, spostrzegł, że drogą po za bramę wiodocą, idzie ktoś i czapki nie zdjął z głowy. Oburzyło go to i kazał idącego sprowadzić. Podróżny skłonił się nisko ręką do kolan i z całą pokorą za swoją nieuwagę począł przepraszać i tłumaczyć się, że jest rymarzem i idzie za robotą do Kalwarji. Nic mu to nie pomogło, nawet na żonę się ofuknął, która wstawiała się za biedakiem i skazał go na areszt. Osobnego aresztu nie było — zamknięto tedy rymarza do masztarni, gdzie wisiały siodła i uprzęże. Rymarz, ochłonąwszy pomału z przestrachu, począł rozglądać się w swojem czasowem mieszkaniu i myśleć o zemście za swoją krzywdę. Zemsta dla niego była łatwa, bo spostrzegłszy, że jest w masztarni, i że mu nożyka nie odebrano, wziął się do wiszącej uprzeży i tak zręcznie wszystkie spięcia popodpruwał, że oko furmana nie mogło tego poznać. Wysiedziawszy więc tak całą dobę w kozie i podziękowawszy po wypuszczeniu za karę panu, jako był obyczaj, odchodząc, powiedział do ludzi:

— Oj! spotkała mnie przygoda niespodziewana, ale i was spotka podobna i popamiętacie rymarza!

sunków i wydanie orzeczeń całe 9 lat zajęło, przydłużył się ten termin na lat 35, tj. do r. 1911. Autor uważa dalej za anomalję, że zarząd funduszem propinacyjnym, który jest prywatną własnością uprawnionych i ma być między nich w roku 1911 rozdzielony, spoczywa w ręku Wydziału krajowego, tj. władzy, na którą właściciele propinacji, jako tacy, żadnego wpływu wywierać nie mogą. Argument ten w stosunkach bukowińskich ma tę specjalną siłę, że uzbierany dotąd fundusz propinacyjny — jakto autor w dalszym ciągu wyjawia — ma być podobno źle ulokowany, a nawet po części zatracony. Zdaniem autora jest to więc rodzaj kurateli, rozciągnięty nad właścicielami propinacji, którym nie wolno dziś rozporządzać tem, co im się w r. 1911 będzie należało, kurateli tem dotkliwszej obecnie, że do dochodów funduszu propinacyjnego przybywa na lat dwadzieścia dwa stutysięczny dodatek ze skarbu państwa.

Autor jest zatem zasadniczo za natychmiastowem wykupnem prawa propinacji, nietylko ze względu na zniesienie zabytku feodalnego, który go zgrozą przejmuje — chociaż strasznych i zgubnych skutków jego nigdzie właściwie nie umie wymalować — ale nadto dlatego, że zeskontowanie zabezpieczonych ustawą dochodów funduszu propinacyjnego i dodatku ze skarbu państwa, dostarczyłoby walczącym dziś z trudnościami właścicielom propinacji większego kapitału jużto na częściowe umorzenie długów, jużto na inwestycje w gospodarstwie.

Rząd proponuje, ażeby kraj w zamian za zebrany dotychczas fundusz propinacyjny i dalsze wykonywanie prawa propinacyjnego po rok 1911, (łącznie z poborem dodatku ze skarbu państwa), spłacił uprawnionych czy to gotówką, czy obligacjami krajowemi, któremy z rzeczowych dochodów po r. 1911 były amortyzowane.

Cóż to jest? — pyta autor — To nie jest wcale „zniesienie“ prawa propinacyjnego lecz owszem „utrzymanie“ go przez lat 23 i tylko zmiana właściciela. „Kraj ma poprostu prawo propinacyjne odkupić i wykonywać go nadal tak, jak go obecni właściciele wykonują“. W tej formie nie jest to wcale sprawa publiczna, krajowa, nie idzie w niej o żadne prawo publiczne, lecz poprostu o finansową operację na rzecz prywatnych właścicieli prawa propinacyjnego. I dlaczego ma się właśnie k r a j operacji tej podejmować? Czy kraj jest odpowiednim czynnikiem do przeprowadzenia tego „geszeftu“ i jaki ma w tem interes?

Zadawszy sobie to pytanie, wywodzi autor, że obliczenie dochodów funduszu propinacyjnego po r. 1912, właśnie z powodu zaprowadzenia podatku spirytusowego jest prawie niemożliwe; że kraj musiałby płacić regularnie raty amortyzacyjne, a mógłby doznawać zawodów w poborze dochodów propinacyjnych; że kraj naraziłby się zatem na ryzyko tem większe, gdyby nastąpiła jakaś klęska ogólna jak nieurodzaj, głód, zaraza lub wojna; że nawet działanie samychże stowarzyszeń wstrzemięźliwości, mających w wyższej cenie spirytusu jeszcze większe poparcie, mógłby dochody z propinacji do tego stopnia obniżyć, iż kraj musiałby się uciec aż do dodatków od podatków bezpośrednich, tj. obciążyć wszystkich mieszkańców, aby tylko swym zobowiązaniom wobec prywatnych właścicieli propinacji uczynić zadość.

Kraj zresztą musiałby być gorszym administratorem prawa propinacyjnego, niż właściciel, któremu idzie bezpośrednio o własną skórę. Czyż mógłby się kraj puszczać na te różne sztuki i sztuczki, wyłapywania i denuncjacje, któremi prywatny prawa swego strzeże? Kraj wziąłby zresztą prawo to, jako wiszące poniekąd w powietrzu, gdyż bez karczem i innych lokalności, któreby zostały w ręku właściciela i dopiero za dobrą cenę mogły być do użytku wynajęte lub zakupione. Nakoniec wielu z dzisiejszych właścicieli propinacji pozostaliby nadal właścicielami gorzelni i mogliby wódkę w większych ilościach sprzedawać, a już tem samem mogliby prawo propinacyjne w innem ręku zupełnie podkopać. A cóż mówić o konkurencji z wyszynkiem słodzonych napojów, który już taką litanię skarg między właścicielami propinacji wywołał?

Czyż kraj mógłby przystąpić do tak ryzykownego przedsiębiorstwa? „Kraj nie jest spekulantem — mówi autor — a nawet z niewątpliwemi wyjątkami na pewny zysk, leży przedsiębiorstwo tego rodzaju z dala od jego właściwych zadań, tem bardziej, że prawo propinacyjne nie byłoby przez udział jego zniesione, ale niezmiennie dalej utrzymane, a więc nie łączyłby się z tem żaden wyższy cel, żadna praca dla dobra ogólnego.“

Gdyby Bukowina była krajem bogatym, mającym rozporządzalne kapitały i będącym w kłopocie o odpowiedne ich ulokowanie — i gdyby się rozchodziło o świetne zaangażowanie gotowych funduszów krajowych — to jeszcze możnaby mówić o wciągnięciu kraju w tę operację. Lecz Bukowina jest krajem ubogim, ma znacznie więcej długów niż majątku, więc nie podobna myśleć, aby się mogła zapuszczać w milionową operację eskontową i kolosalnym długiem się obciążyła.

Zachodzi zresztą pytanie, jakby kraj do roku 1911 propinacją zarządzał — czy przez własne organa, czy drogą wydzierżawiania? O pierwszym sposobie trudno i mówić, w razie zaś wydzierżawiania mogłoby to się odbywać: 1) albo wprost w pojedyńczych gminach, 2) albo większemi utworzyć się mającemi okręgami, albo nakoniec 3) przez wypuszczenie wszystkich propinacyj w całym kraju jeneralnemu dzierżawcy.

Pierwszy z tych sposobów uważa autor za zbyt kosztowny i niesłychanie kłopotliwy. Wydział krajowy musiałby zawierać setki kontraktów, przeprowadzać setki formalności oddawania dzierżawy w posiadanie, utrzymywania rat w ewidencji, drobiazgowego pobierania tenut, urgowania zaległości i zaskarżania ich przed najrozmaitszymi sądami — nie obeszło by się więc bez ogromnego aparatu kancelaryjnego, rachunkowego i kasowego, bez eksponowanych organów, bez licznych podróży za dyjetami i t. p. Wkrótce utworzyłby się z tego zakład dobroczynny dla protegowanych a potrzebujących pomocy przyjaciół i koszta administracyjne urosłyby do takich rozmiarów, że musiałyby ztąd wyniknąć straty dla kraju.

Utworzenie większych okręgów propinacyjnych mogłoby być dla finansowego rezultatu korzystniejsze, gdyż wykluczyłoby dzisiejszą „drobną konkurencję między małemi miejscowościami, która przyczynia się do obniżenia ceny wódki. Autor widzi jednak w tem niebezpieczeństwo dla publiczności, gdyż dzierżawca okręgu, nie potrzebujący obawiać się tego, iż ktoś, komu wódka wydaje się za drogą, może dziś pójść poza miedzę i szukać sobie tańszej, byłby wówczas samą rozległością okręgu do kupowania droższej wódki przymuszonym.

Najkorzystniejszem dla dochodów prawa propinacyjnego, byłoby — zdaniem autora — ustanowieniem dzierżawcy jeneralnego, ale byłby to oraz krok najniebezpieczniejszy. „W całem dzisiejszem prawie propinacyjnem — mówi autor — uważamy jeszcze to za najlepsze, że nie spoczywa ono w jednej ręce, lecz jest między tylu właścicieli rozdrobnione. Tylko tym sposobem nałożone jest właścicielom propinacji wędzidło, ażeby nie śrubowali ceny spirytusowych napojów do nieskończoności, i o tyle wykonywanie prawa tego w praktyce okazuje się mniej przykrem. Dziwić się w istocie należy, że w ciągu tak długiego trwania prawa propinacyjnego nie wpadli uprawnieni na ten pomysł, ażeby prawa swe łączyć, wspólnie je wydzierżawiać, a przepisując ludności dowolne ceny za napoje, osiągnąć tem samem znacznie większy dochód. I szkoda, że się tak nie stało — dodaje autor w końcu ze złośliwością liberalistycznego malkontenta — gdyż wówczas ogólna szkodliwość prawa propinacyjnego, byłaby się w całej swej jaskrawości okazała“.

Możnaby autorowi odpowiedzieć na to, że gdyby właścicielami propinacji w ciągu wieków byli spekulanci w guście żydowsko-centralistycznych liberałów, z którymi autora taka nić sympatyczna wiąże, tj. ludzie, którzy poza zyskiem własnym, rzezią giełdową, itp. środkami wzbogacania się nic innego nie widzą — to byliby już dawno użytkowanie prawa propinacji do wysokości tej spekulacji i szwindlu podnieśli. Ale prawo propinacji spoczywało po największej części w rękach ludzi, którzy wykonując go, oglądali się na warunki harmonii społecznej i umieli nietylko z praw korzystać, lecz także pewne obowiązki spełniać — i dlatego nie przychodziło do podobnych zmów w celu łupienia społeczeństwa.

Lecz nie o polemikę z autorem nam idzie. Owszem, co do konkluzji zgadzamy się z nim, że ustanawianie jeneralnego dzierżawcy byłoby najszkodliwszem. W razie dzierżawy jeneralnej — mówi autor — nie byłoby końca wyzyskiwaniu ludności; musiałaby ona płacić za napoje tyle, ileby tylko jeneralny dzierżawca zażądał, i chyba w tem znalazłaby się dopiero granica, że konsument, nie mogąc znieść wysokiej ceny, zrezygnowałby z konsumcji, lub w ogóle, zrujnowawszy się, nie mógłby wcale wódki kupować“.

Każdy z systemów wydzierżawiania propinacji przez kraj przedstawia zatem znaczne niebezpieczeństwa. Autor nie widzi zresztą, ażeby uprawnieni, mając chęć pozbycia się swego prawa propinacyjnego, potrzebowali do tego pośrednictwa kraju.

Sądzi on, licząc dzisiejsze dochody funduszu propinacyjnego i przyznany uprawnionym dodatek ze skarbu państwa, że uprawnieni mogliby nawet korzystniej prawa tego pozbywać się bez przymusowej transakcji z krajem, a bardzo korzystnie tam, gdzie dochód dzisiejszy wyższym jest od orzeczenia komisji propinacyjnej, które projekt dzisiejszy bierze za podstawę do obliczenia indemnizacji. Jeśli w ogóle z prawem propinacji jest k o r z y s t n y i n t e r e s do zrobienia, to, zdaniem autora znajdą się bardzo łatwo kupcy i przedsiębiorcy — jeśli zaś interes jest n i e k o r z y s t n y m, natenczas nie widzi potrzeby, ażeby miał się w całą tę sprawę angażować kraj.

(Dok. nast.)

Jakich należy przestrzegać formalności przy zgłoszeniu ruchu w gorzelniach?

Z treściwych skazówek, podanych przez kraj. Dyrekcię skarbu w Gazecie urzędowej, zamieszczamy jeszcze następujące, tyczące się zgłoszenia ruchu w gorzelniach:

Blankiety drukowane na zgłoszenie ruchu w tych gorzelniach w których konstatowanie wyrobionej ilości alkoholu odbywa się wedle skazówek kontrolnego aparatu mierniczego, będą wydawane za zwrotem kosztów nakładu w tych urzędach, w których ma być wnoszone to zgłoszenie.

W razie, gdyby w zgłoszonym okresie czasu miały być w gorzelni podlegającej podatkowi konsumcyjnemu wyrabiane drożdże prasowane, wówczas należy podać przypadającą wedle tego zgłoszenia należytość i uiścić ją gotówką lub pokryć przyzwolonym kredytem.

Należytość za drożdże prasowane należy uiścić co najmniej za dwa następujące po sobie bezpośrednio okresy zgłoszenia ruchu, nawet w takim razie, gdyby wyrób drożdży prasowanych przy przedsiębiorstwie gorzelnianem w tym czasie nie miał się odbywać.

Gdyby przy jakiejś gorzelni, która już obecnie podlega opodatkowaniu, wedle produktu ostatnie przed 1. września 1888 mające być wniesionem zgłoszenie ruchu obejmowało ze względu na ustanowiony przez władzę skarbową pierwszej instancji dla tej gorzelni miesięczny okres obrachunkowy, także część miesiąca września 1888, należy zgłosić wedle dotychczasowych prawnych postanowień tylko tę część tego okresu która sięga do ostatniego dnia sierpnia 1888 r. Dla tej części będzie obrachunek osobno sporządzony.

Co do tej części miesięcznego okresu zgłoszenia, która przypada na wrzesień 1888, należy wnieść osobne zgłoszenie wedle przepisów prawnych obowiązujących od 1. września 1888 r. Doniesienie o zmianie w zgłoszonej ilości lub gatunku produktu, albo też w zgłoszonej do wyrobu ilości alkoholu lub też o zmianie co do stanu i objętości naczyń fermentacyjnych, ma być wniesionem w dwóch egzemplarzach do tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu nadzorczym znajduje się odnośna gorzelnia.

Jeden egzemplarz doniesienia z potwierdzeniem wręczenia będzie zwróconym gorzelni. Dodatkowe oznajmienia zmieniające zgłoszony gatunek lub ilość produktu przerobić się mającego, zmniejszające lub podwyższające zgłoszoną ilość alkoholu, powinny zawierać:

1) nazwisko przedsiębiorcy gorzelnianego, miejsce i numer konskrypcyjny gorzelni;

2) Dzień miesiąca, w którym ma nastąpić zgłoszona dodatkowa zmiana;

3) gatunek i ilość produktów, które mają być przerobione od chwili wskazanego w punkcie 2) terminu, aż do końca miesięcznego okresu zgłoszenia;

4) ilość alkoholu, która w tym okresie (punkt 3) ma być w przybliżeniu wyprodukowana.

Ponieważ w myśl § 60 ustawy przy miesięcznem konstatowaniu wyprodukowanej ilości alkoholu, dla ocenienia, czy dozwolona granica 15 procentowa została przekroczona, tylko wynik jednego zgłoszenia decydującym być może, tedy w wypadkach, w których odnośnie do zgłoszenia ilości alkoholu [illegible] dodatkowe zgłoszenie, należy co do wyrobu przypadającego na okres aż do czasu, od którego ważne się staje dodatkowe oznajmienie, brać w rachubę tę ilość alkoholu, jaka wykaże się odpowiednią w stosunku pierwotnie zgłoszonego czasu ruchu, do tego okresu, w przeciągu którego pierwotne zgłoszenie obowiązywało. Dla pozostałej części miesięcznego okresu zgłoszenia jest, jak to się rozumie, miarodajną ta ilość alkoholu, która została podaną w dodatkowem zgłoszeniu.

Doniesienie o przeszkodzie w regularnym ruchu aparatu mierniczego ma być wnoszonem do tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu nadzorczym znajduje się gorzelnia.

W doniesieniu, które zresztą całe w swej treści do regestru gorzelnianego wciągnięte być ma, należy podać chwilę (dzień i godzinę), w której zostało zauważone [illegible] przeszkoda.

Blankietów do takich doniesień dostarczą te organa, na których ręce mają być wnoszone podania.

Doniesienie o przeszkodzie w ruchu gorzelni ma być wnoszonem do tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu nadzorczym znajduje się gorzelnia.

Osobne doniesienie o podjęciu na nowo ruchu gorzelni ma być wniesionem pisemnie w dwóch egzemplarzach, do tego oddziału straży skarbowej, do której zostało wysłanem zawiadomienie o przeszkodzie w ruchu, i tak samo traktowanem, jak to ostatnie.

Gdyby skutkiem nieuniknionej przeszkody miała zajść tylko zmiana w postępowaniu, podatkowi podlegającemu, to wnieść należy przepisane nowe zgłoszenie dla pozostałej jeszcze części zgłoszonego okresu ruchu. Do tego zgłoszenia ma być dołączone potwierdzenie organu skarbowego, któremu poruczone będzie zbadanie przeszkody ruchu w gorzelni, o istnieniu takiej przeszkody, a zarazem równocześnie powołać się należy na pierwotne zgłoszenie ruchu. Zgłoszenie to ma nastąpić pisemnie w trzech egzemplarzach na drukowanych blankietach.

Ajenci emigracyjni.

W czwartym swym artykule korespondent *Czasu* pisze, co następuje:

W Wadowicach koncentruje się dzisiaj cała akcja sądowa przeciw obwinionym ajentom emigracyjnym. Wszyscy oni siedzą w wadowickim kryminale — i mają z okien bardzo miły widok na uroczą okolicę Wadowic, na nasze wioski i pola i na nasz lud, który oni tak bardzo kochali. — Więźniowie o tyle mają zostawioną swobodę, że wolno im mieć własne pożywienie, przyrządzone w zakładzie więziennym.

Przedewszystkiem więc w murach więzienia wadowickiego siedzą wspólnicy ajencji hamburskiej pp. J. Klausner z Brodów, Szymon Herz, Juliusz Löwenberg i Abraham Laenderer; ten ostatni nawet ścigany już przez władze pruskie. Ajencja hamburska wysyłała wychodźców do „Hamburg-Amerikanische-Packet-Fahrt-Actien-Gesellschaft“ i t. zw. „Cunard-Linie“.

Druga główna ajencja bremeńska miała koncesję na imię Wincentego Zwillinga, właściciela dóbr Harmęzy, a kierownikiem tej ajencji był Chrystjan Eikemayer, prawdziwy żyd bremeński. P. Eikemayer nazywał zawsze sam siebie ministrem spraw wewnętrznych, a p. Zwillinga ministrem spraw zewnętrznych. Eikemayer jest także uwięziony. Ajencja bremeńska wysyłała wychodźców do firmy „Norddeutscher Lloyd“ w Bremie.

Że główni szefowie mieli się nieźle, świadczy o tem fakt, iż sami przyznali się dobrowolnie, że posiadają majątki. I tak p. Herz podaje, że ma około pół miliona majątku; p. Löwenberg, że ma kilkakroć; Laenderer, że ma 80.000 złr. W podobnym stosunku przyznają się do majątku inni kierownicy ajencyj, a ostatecznie pokazuje się, że żaden z nich bez majątku nie jest.

O ile dziś wiadomo — szynkarze po wsiach byli owymi złymi duchami, od których wychodził podszept, skłaniający do emigracji. Objaw ten zgadza się z tem, co nasi pisarze ludowi o emigracji już przed szeregiem lat pisali na podstawie własnych obserwacyj. Szynkarzom przychodzili w pomoc specjalni ajenci, którzy jeździli po wsiach w grubych, złotych łańcuchach, z złotemi monetami w kieszeni, z obrazkami włościan, którzy wyszli do Ameryki, a tam zbogacić się mieli. Działanie takich ajentów nie potrzebowało być nieustanne, — wystarczyło pojawienie się ich od czasu do czasu, a lud wiejski podawał sobie od wsi do wsi ich słowa, rozważał je, porównywał swoją nędzę z amerykańskiemi bogactwami — i tak powoli brnął w te złudzenia.

Tą drogą szła dżuma amerykańska od wioski do wioski, jak gadka o trzech braciach, lub zaklętej królewnie — i amerykańska legenda równie wszczepiała się wszędzie w duszę ludu.

Nasz lud wierzył z całą stanowczością i uporem tym, którzy do jego fantazji trafić i tę fantazję rozbudzić umieli — na głos rozsądku zaś był zupełnie głuchy, a ajencji z piekielną zręcznością to usposobienie naszego ludu wyzyskać umieli.

Gdy we wsi zdecydowała się gromada ludu pójść do Ameryki — sprzedawali grunt przedewszystkiem. Tu już zdarzały się pierwsze oszustwa. Zazwyczaj grunt kupował szynkarz — on też zawiadamiał kłusowników, będących w służbie ajencyj, że taka a taka partja ludzi idzie do Ameryki. Kłusownik czekał więc na stacji na emigrantów i od tej chwili już nie ustawała opieka ajencyj nad wychodźcami. Jeżeli zaś zdarzyło się, że szynkarz nie uwiadomił kłusowników, i gromadka włościan zjawiła się na dworcu, wtedy brał ją w opiekę konduktor kolejowy, zaprzyjaźniony z ajencjami i pośredniemi wskazówkami wprowadzał w paszczę nienasyconego potworu.

Prócz tych, ajenci i kłusownicy czuwali na stacjach i oni w ten sposób ofiarowali swoje usługi włościanom, że ich obiecywali przeprowadzić przez granicę pruską. W tym celu odbierali od włościan pieniądze, tłumacząc im, że gdyby przypadkiem władze pruskie schwyciły ich z pieniądzmi, uważałyby emigrantów za złodziei i dłużej trzymały w więzieniu; jeżeli zaś włościanie schwytani by zostali bez pieniędzy, będą natychmiast na wolność puszczeni — i będą mogli iść dalej w zamierzonym celu. Godził się włościanin na taką argumentację, a kłusownik, zabrawszy w depozyt rzekomy pieniądze, [illegible] włościan wśród ciemnej nocy [illegible] — i tam umykał, zostawiając ich w nieznanej okolicy, okradłszy do grosza [illegible].

[illegible]

Zazwyczaj, zaczynano operacje od przebierania chłopów. Słowak dostatnio ubrany, w białą kudłatą gunię — chłop nasz w pięknej sukmanie — zrzucali ten strój rodzimy, by najgorszą tandetę przywdziać. Drugi raz mundurowano wychodźców zazwyczaj w Hamburgu i Bremie. Tu im oświadczano, że w takiem tandetnem ubraniu dalej jechać nie mogą — że „stoffowe“ ubranie kupić sobie muszą.

Zdarzało się nieraz, że krewni z Ameryki nadesłali karty okrętowe swojej rodzinie, np. na ajencję hamburską. Transport tych wychodźców złapali wszakże naganiacze ajencji bremeńskiej. Na nic więc zdało się, iż ci emigranci mieli już opłacone karty, musieli oni ponownie kupić karty przez ajencję bremeńską. Jeżeli był opór — policzkowano po prostu włościan, grożono żandarmami — i w wielu wypadkach presja odniosła skutek.

Rezultat bywał taki, że włościanin został obrany do grosza, jaki mu został po opłaceniu karty okrętowej do Ameryki — a tu znów ajenci oddawali go wprost do fabryk lub kopalń, gdzie jedynie za lichy pokarm nieraz pracować musiał. Jeżeli zaś udało się któremu włościaninowi zamożniejszemu grosz do Ameryki jeszcze dowieść, to tam go do reszty obrano. Ajencje o to się postarały.

Śledztwo prowadzone więc jest w kierunku zbrodni oszustwa — dalej w kierunku dania pomocy zbrodniarzom przez werbowanie i ułatwianie ucieczki osobom należącym do służby wojskowej i w kierunku ograniczenia wolności osobistej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. sierpnia.

* **Rocznica urodzin cesarza.** Jutro jako w rocznicę urodzin cesarza odegrają kapele wojskowe o godzinie 5. rano pobudkę. Następnie wymaszeruje cały garnizon lwowski na błonia janowskie, dokąd około 7. i pół przybędzie arcyks. Albrecht. Po przeglądzie odbędzie się defilada w kierunku drogi gródeckiej.

Tegoż dnia odbędzie się obiad u J. K. W. ks. Würtemberga. W czasie obiadu przygrywać będzie kapela wojskowa przed gmachem jeneralnej komendy. W czasie toastu na cześć cesarza ozwą się działa z cytadeli.

* **Cesarzowa Elżbieta** przybędzie — według *Münchner Neueste Nachrichten* — w przyszłym tygodniu do Bayreuth i zabawi tam dwie doby. Cesarzowa wybiera się dla usłyszenia oper Wagnerowskich, które tam przedstawiają.

* **Arcyksiążę Albrecht** jeneralny inspektor armii austrjackiej przybył wczoraj o godzinie 4. po południu do Lwowa zwykłym pociągiem kurjerskim, konwojowanym przez inżyniera p. Czernego. Z arcyksięciem przybyli trzej oficerowie ze sztabu jeneralnego: pułkownik Schöneich, podpułkownik Fischer-Colbrie, major Smerecsanyi, jakoteż lekarz pułkowy Hübel. Na dworcu oczekiwali przybycia arcyksięcia: Komendant 11. korpusu książę Würtemberg wraz z swoim adjutantem porucznikiem Floriancicsem, szef jeneralnego sztabu 11. korpusu pułkownik hr. Orsini-Rosenberg, wiceprezydent namiestnictwa p. Hermann Löbl, radca policji p. Marynowski, wicedyrektor kolei Karola Ludwika inspektor p. Jirasek, nadkomisarz policji p. Meidinger i naczelnik stacji p. Langie. Po krótkiem przywitaniu ze strony dygnitarzy wojskowych i cywilnych, arcyksiążę ze świtą udał się powozami do hotelu Żorża, przed którym też ustawiono straż honorową.

Wczoraj wieczorem odbył się w hotelu Żorża obiad, na którym byli obecni wszyscy jenerałowie. Dziś zwidzał arcyksiążę główne zakłady wojskowe i był obecnym na ćwiczeniach, które odbyły się w okolicy Hołoska, Zamarstynowa i Zboisk. O godz. 2. rozpoczął się w hotelu Żorża obiad na 42 osób.

Zmiana warty odbyła się dziś przy dźwiękach muzyki wojskowej 30. pp. Wieczorem o godzinie 8. cztery muzyki odegrają capstrzyk.

Jutro odbędzie arcyksiążę wielki przegląd wojsk garnizonu.

* **Hr. Stanisław Tarnowski** bawi w Cauterets w południowej Francji.

* **Mianowanie.** Austr. konsul jen. w Ruszczuku, Kwiatkowski, mianowany został konsulem jeneralnym w Amsterdamie.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Wybór ks. Jakóba Wolnego, rz. kat. proboszcza i dziekana w Łętowni, na prezesa, zaś dr. Wiktora Łodzińskiego, lekarza miejskiego w Myślenicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Myślenicach, otrzymał cesarskie zatwierdzenie.

* **Z armii.** Porucznik Zdenko Anderle został przeniesiony z 90 pp. do pułku nr. 8; oficjał magazynowy Grzegorz Terski z magazynu (Verpflegs-Magazin) lwowskiego do magazynu w Kotarze, w charakterze kontrolera; w takimże charakterze oficjał Hugo Kratochwila z magazynu lwowskiego do magazynu w Linzu.

Porucznik 11 p. ułanów Seweryn Zagórski przeniesiony został na etat wyższej szkoły realnej wojskowej.

Podporucznik pp. nr. 100, Aleksander Kunze przeniesiony został do rezerwy.

* **Ślub.** Dnia 15 bm. odbył się w Wiedniu ślub dr. Włodzimierza Budzynowskiego, likwidatora galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego z panną Heleną Dąbczańską, córką śp. dr. Antoniego Dąbczańskiego, b. adwokata krajowego we Lwowie.

* **Zmarli.** Stanisław Momidłowski, ukończony prawnik, zmarł dnia 13. b. m. w Rzeszowie, w 22. r. życia.

W Grodzisku zmarł przed kilku dniami urzędnik kanalizacji Stanisław Wędrychowski, znany niegdyś przedsiębiorca i wydawca. Urodzony w Warszawie, kształcił się w szkołach tamtejszych i [illegible]. Był założycielem *Gazety Anonsowej* 1871 r., z której z czasem wytworzył się *Dziennik dla wszystkich*.

W Donaj zmarł Jan Koszutski, b. oficer wojsk polskich, emigrant z r. 1831, a przez 50 lat profesor w miejscowem liceum. Pogrzeb odbył się d. 11. przy licznym udziale ziomków.

* **Prawo spirytusowe i przepisy wykonawcze.** Drukiem i nakładem ck. drukarni nadwornej i państwowej w Wiedniu, opuściło właśnie prasę dziełko p. t. „*Gesetze und Verordnungen über die Besteuerung des Branntweines* itd.“ Kosztuje ono 1 zł. 20 ct., a mieści w sobie: ustawę z d. 20. czerwca br. (spirytusową); ustawę z tego samego dnia i roku (kontyngentową); ustawę z d. 13 czerwca br. (o tymczasowym dodatku do cła od spirytusowych napojów); rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 27. czerwca b. r., mieszczące w sobie przepisy wykonawcze co do opodatkowania wyrobu wódki i drożdży prasowanych (354 stronnic z przepisami, [illegible] tablicami, rysunkami przyrządów [illegible] i wzorami wykazów); rozporządzenie o postępowaniu przy nadzorze nad wyrobem spirytusu i drożdży prasowanych (70 stronnic z wzorami wykazów); rozporządzenie ministra skarbu z d. 2. lipca b. r o dopuszczalności kontrolujących aparatów Dolańskiego, Beschornera i Pricka i J. Weisera (z szczegółowemi opisami użycia i rysunkami); nakoniec dawniejsze, ustawy i rozporządzenia będące w związku z podatkiem konsumcyjnym od wódki, piwa, cukru itd.

* **Pogrzeb śp. Antoniego Millera** odbył się 15 bm. w Wiedniu przy niezwykle licznym współudziale publiczności, który wymownie świadczył o powszechnym szacunku i sympatji, jaki zmarły zażywał. Pobłogosławienie zwłok odbyło się w Votivkirche, gdzie zgromadzili się członkowie rady nadzorczej i dyrekcji kolei Karola Ludwika, urzędnicy, jako też deputacje polskich stowarzyszeń wiedeńskich z deputacją „Przytuliska Polskiego“ na czele. Śp. Miller został pochowanym na cmentarzu „Heiligenstädter“.

* **Rektorat szkoły politechnicznej** poczuwa się do obowiązku podziękować publicznie zarządowi fabryki Portland cementu w Szczakowej i p. Janowi Zulianiemu we Lwowie, pierwszemu za darowane dla muzeum budownictwa lądowego okazy surowych i palonych materjałów do wyrobu cementu, a drugiemu za darowane wyroby z cementu szczakowskiego.

* „**Skała**“ urządza w niedzielę d. 19. sierpnia br. w ogrodzie własnym zabawę towarzyską połączoną z przedstawieniem amatorskiem, w programie którego wykonają członkowie kółka amatorskiego „Skały“ komedyjkę w 1 akcie „Tatuś pozwolił“ i obraz z życia ludu w 2 aktach ze śpiewami i tańcami „Przybłęda“. Początek zabawy o godz. 4. po południu, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8. wieczorem.

* **Rozwiązane towarzystwo.** Czytamy w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*: Namiestnictwo podaje niniejszem w myśl §. 27. ustawy z d. 15. listopada 1867 r. (dz. u. p nr. 134) do wiadomości, że „Towarzystwo weteranów polskich z r. 1863“, którego statuta przyjęto do wiadomości reskryptem z d. 24. sierpnia 1887 l. 51681, na podstawie §§. 24. i 25. powołanej ustawy rozwiązanem zostało.

* **Zarząd towarzystwa** wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 ogłasza niniejszem, że wiadomość podana w *Dzienniku polskim* i *Kurjerze lwowskim* z d. 17. sierpnia br. o uchwale ck. namiestnictwa we Lwowie z d. 5. sierpnia br. o rozwiązaniu „Towarzystwa weteranów polskich z r. 1863“ nie stosuje się do czynności i istnienia naszego towarzystwa. Lwów d. 17. sierpnia 1888. *J. Janowski. Syroczyński. Kuźniewicz.*

* **Burze.** Burza z oślepiającemi błyskawicami i częstemi uderzeniami piorunów przeciągała przez Kraków wczoraj nad ranem. Około godziny 3. grzmoty były tak przeciągłe, iż chwilami głuchy, oddala-

---

Nikt na te słowa na razie nie zwracał uwagi, dopiero kiedy w parę dni później, furman ubrał w nowe szory piękną czwórkę, bo szlachcic kochał się w konikach, a nawet handelek niemi prowadził, i miał jechać do sąsiada — konie pod pierwszym małym pagórkiem w błocie jak na komendę zupełnie się rozprzęgły.

— O, dla Boga! co to jest? — poczęli państwo wołać i ratować się po kolana w błocie. Przyglądnąwszy się dopiero bliżej temu niezwykłemu wydarzeniu przypomnieli sobie zagadkowe wyrazy rymarza i łatwo odgadli, że całej tej sprawie on jest winien.

Tego pana Ostrogórskiego, podsędka Oświecimskiego, wysłał był pan Paprocki w r. 1768 w Podlaskie i w instrukcyj jaką mu dał, wymienia różne sprawy a przy tym i sprawunki jakie ma przywieść.

I tak między innemi interesami powiada: „Śp. ojciec mój pożyczył JM. pani Parysowej 2000 złp. i w tej sumie miał wypuszczony grunt z poddanymi w Snieżkach, i ten grunt przez kilka czasów trzymał, lecz pobiwszy szlachciankę — taż szlachcianka mając sobie przyznane grzywny tenże grunt najechała, o czem trzeba się wypytać, kto teraz trzyma, gdyż przez tyle czasów trzymając już te grzywny odebrała i wrócić powinna albo grunt albo 2000 złp.“

Sprawunki zaś jakie żąda pan chorąży, ażeby przywiózł mu z Rusi pan Ostrogórski wielką wagę miały dla niego, bo nie tylko, że nie mógł ich nabyć w Krakowskiem, ale jako sam pochodząc z Rusi lubił tamtejsze wyroby.

Pisze zatem: „Sprawunki aby pokupowane były zalecam — kożuchy, skóry juchtowe na wózek, wosk dla księdza plebana Tłuczańskiego, dziekciu, sukna domowe,“ dalej „czapek gdyby się trafiło w pieniądzach a co pięknego kupić ze dwie.“

Zajazdu wzmiankowanego dokonała pani Parysowa jak akt świadczy w r. 1739 „w obecności IMPana Buchowieckiego, pisarza ziemskiego Bielskiego, grunt odebrała i sługom pana Paprockiego „z obydwóch rąk figi pokazywała i różnie się urągała i szlachtę winem w karczmie przed tem poiła.“

Takie najazdy często się odbywały czy to w asystencji władzy czy bez niej. Ztąd zapewne znajduję przy opisie drugiego podobnego zajazdu na majątek pana Paprockiego w r. 1742 przez akademią Bialską, która na Bochaczach miała zapis 10.000 zł., taki napis na kwerendzie tej sprawy:

„Statysta na prawa polskie i w. ks. Litewskiego.

Prawa są w Polsce jake pajęczyna:
Bąk się przebije a na muchę wina.

Addytament drugiego statysty:

Jak pająk muchę gdy napadnie skrycie
Bierze jej wolność, bierze nawet życie,
Tak gdy mocniejszy napadnie słabszego,
Zgubi fortunę, honor, życie jego“.

Zajazd, uczyniony przez akademią Bialską, choć był także gwałtem, odbył się przy asystencji sądowej i „panów szlachty“, której było kilkunastu i jak opis powiada „mających pistolety na tasaku i krucice w kieszeniach“ i oraz z pomocą zbrojną właścicielki Biały, ks. Radziwiłłowy.

To samo się działo i po inne czasy. Nietylko szlachta ale i możni panowie siebie najeżdżali i walki formalne z sobą staczali. Częstokroć i o bagatelę, jak np. o psa myśliwego.

Stanisław Stadnicki, starosta Zygwułtowski z Łańcuta, słynny awanturnik, zwany „Djabłem“, kilka lat toczył wojnę zajazdową z Łukaszem Opalińskim, starostą Leżańskim, najeżdżając się wzajemnie, aż w r. 1610 pod Tarnowem ubity został.

(C. d.n.)

jący się ich odgłos słychać było przez pół minuty. Wskutek burzy zniszczona została zupełnie cała sieć telefonów miejskich i aparat telefoniczny w domu administracji akcyzy przy placu św. Ducha. Pioruny pozrywały w kilku miejscach porcelanowe dzwonki na słupach telegraficznych. Na Małym Rynku uderzył piorun w dom pod l. 7. gdzie sklep p. Karasia i zburzył komin na dachu. Również uderzył piorun w gmach tow. wzaj. ubezpieczeń.

We wsi Konary uderzył piorun w chatę włościańską, którą zniszczył. Huk grzmotów i uderzenia piorunów były tak silne, iż wszędzie prawie nietylko starsi, lecz i małe dzieci budziły się ze snu. Po burzy była widoczną nad Swoszowicami łuna; podobno od pioruna zgorzał dom. Dziś po burzy niepogoda i ochłodzenie powietrza.

W Dąbiu pod Dębicą podczas burzy zabił piorun pocztyliona Jana Furmanka, lat 34 liczącego, który przed burzą zwoził zboże z pola dworskiego.

Z Sambora donoszą: Dnia 12. bm. o godz. 1. szalała u nas silna burza połączona z piorunami i grzmotami. Na jednej z głównych ulic poraził piorun sługę cerkiewnego. Chłopiec koło niego idący z przestrachu tak zaniemógł, że do dziś dnia wije się w boleściach.

Z Lanckorony piszą, że w niedzielę popołudniu szalała tam burza, która w całej okolicy wyrządziła wielkie szkody. W Iwonierz zabił piorun gospodarza i małą dziewczynkę.

Straszna burza spustoszyła wczoraj miasto Linz i jego okolice. Pioruny wzniecilły 20 pożarów. Kilka osób zabitych.

Tego samego dnia szalała ogromna burza nad Bernem morawskiem. Piorun ugodził w pięć punktów w obrębie miasta.

* **Dotacja akademii krakowskiej.** Rozporządzeniem z 28. lipca b. r. z zastrzeżeniem dodatkowego konstytucyjnego przyzwolenia, zezwolił cesarz, aby, począwszy od r. 1889, stała dotacja roczna dla akademii umiejętności w Krakowie podwyższoną została do 16 000 zł.

* **Upadłość.** Firma „Kleger et Sehn" we Wiedniu ogłosiła wczoraj niewypłacalność. Aktywa wynoszą 160.000, pasywa 390 000 zł. Wspólnik firmy Schindler odziedziczył był po ojcu milion a po teściu pół miliona zł.

* **Stypendjum.** Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na jedno stypendjum o 60 zł. wa. rocznie dla uczennic szkoły ludowej im. św. Marcina z 2 fundacji stypendyjnej Karola Kiselki. O to stypendjum ubiegać się mogą wyłącznie uczennice wyznania chrześcijańskiego, pilne i obyczajne córki ubogich rodziców, uczęszczające do trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej im św. Marcina we Lwowie, jeżeli nie są repetentkami tych klas. Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w części przedmieścia żółkiewskiego we Lwowie, położonej między rogatkami żółkiewską i zamarstynowską, a torem kolei lwowsko-brodzkiej, to jest aż po ulicę Objazd i Tatarską. Po nich następują nie sieroty, posiadające zresztą wszystkie wyż wymienione warunki. Dalej następują uczennice zamieszkałe jedynie a nie urodzone w wyż określonym obrębie, które atoli ukończyły poprzednie klasy w szkole im św. Marcina. Nakoniec następują te, które są zamieszkałe w wyż określonym obrębie i uczęszczają do szkoły im. św. Marcina, ale poprzednie klasy ukończyły w innej szkole. Nie zamieszkałe w wyż oznaczonym obrębie, chociażby były uczennicami szkoły im. św. Marcina we Lwowie, wykluczone są stanowczo od ubiegania się o te stypendjum. Prawo nadawania tego stypendjum przysłuża obecnie W. Karolowi Kiselce. Pobieranie tego stypendjum ustaje z ukończeniem najwyższej klasy ludowej szkoły im. św. Marcina, utraca się zaś takowe w razie niedostatecznego postępu, nieobyczajności lub opuszczania szkoły.

Podania mają być zaopatrzone w następujące dokumenta: a) metrykę urodzin i chrztu, b) świadectwa szkolne i potwierdzenie dyrekcji szkoły im. św. Marcina, że proszące do tej szkoły uczęszcza, c) świadectwo ubóstwa, zatwierdzone przez właściwy urząd, d) w razie sierostwa metrykę śmierci ojca, matki lub też obojga rodziców, e) poświadczenie komisarjatu dzielnicy, że proszące mieszka w tej części przedmieścia żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatki żółkiewskiej i zamarstynowskiej aż po ulicę Objazd i Tatarską włącznie. Podania należy wnosić do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie, najdalej do dnia 30 września 1888.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzęsna Ruska, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Nowe wozy wojskowe** mają być w tych dniach wypróbowane na drogach galicyjskich pod nadzorem inspektora trenu Hugona Eitschi.

Ciężar wozu dwukonnego wynosić będzie 800, czterokonnego 1600 kilogr.

Próby trwać będą 10 dni; do zaprzęgów użyte zostaną średniej jakości konie włościańskie. Ćwiczenia odbędą się na przestrzeni Lwów-Toporów-Żółkiew-Magierów-Niemirów-Lwów. Długość drogi wynosi 237.5 kilom. z czego na 1 dzień wypadnie około 26.1 kilom.

* **Skazany** za obrazę majestatu ks. Vaclaw Soreis — jak donoszą z Pragi telegraficznie — został przez cesarza ułaskawiony.

* **Pożary.** Skutkiem uderzenia pioruna spłonęło obejście gospodarskie z zapasami i inwentarzem Wojciecha Kiecka w Lipie, pow. rzeszowskiego, dalej obejście gospodarskie z zapasami, Józefa Cyganka w Bystrej, pow. bialskiego, wartości nieubezpieczonej 600 zł., wreszcie obejście gospodarskie Mikołaja Czarnobilla w Jazyczowie nowym, pow. lwowskiego, wart. ubezp. 250 zł.

Przez nieostrożność zgorzało 1. b. m. w Kubajowie, pow. lwowskiego, 11 zagród włościańskich wart. nieubezp. 7050 zł., w Pantorach, pow. brzeżańskiego, zgorzały szopy ze zbożem rozmaitem i inwentarzem martwym, wartości 10.000 zł. Ubezpieczone były tylko budynki, własność hr. Jakóba Potockiego.

W Glinianach, pow. przemyślańskiego, zgorzało 21 obejść gospodarskich, w Zassowie, pow. pilzneńskiego, zgorzały budynki koszar żandarmerji i budynek folwarczny ze składem siana, wart. ubezp. części 2000 zł., na obszarze dworskim w Chwałowicach, pow. tarnobrzeskiego, zgorzała 9 bm. stajnia z trzodą chlewną i gorzelnia, wartości ubezp. 22.000 zł., w Podhorcach, pow. złoczowskiego, spłonęło domostwo Kajet. Szatkowskiego, wart. nieubezp. 500 zł. W ogniu znalazł śmierć właściciel domostwa, nałogowy pijak. W Korczynie, pow. krośnieńskiego, zgorzało domostwo Józefa Błaza, wart. nieubezpieczonej 800 zł.

* **Tajemnicza zbrodnia.** We wtorek t. j. 7. sierpnia, znaleziono w Czeremoszu pod Stanowcami w okręgu barbowieckim zwłoki nieznajomego człowieka. Niepodobna, aby rzeka przyniosła zwłoki w to miejsce. Na brzegu był ślad wozu, który wjechał do wody, ale którędy wyjechał napowrót, nie można było wyśledzić. Były to zwłoki mężczyzny w wieku 20 a 24 roków. Komisja sądowo-lekarska skonstatowała na szyi ślady duszenia. Oczywiście mamy do czynienia z jakąś tajemniczą zbrodnią, ale na kim została popełnioną, dotychczas niewiadomo. Zwłoki były ubrane w krótką, grubą koszulę i takie same, mocno podarte suknie. Strój taki nosi lud po stronie galicyjskiej. Zwłoki są białe, czyste i widocznie należą do człowieka, który pracy fizycznej mniej się oddawał i pielęgnował swe ciało. Nie pochodził on widocznie z klasy wieśniaczej, a gruba bielizna, jak się zdaje, była nań dopiero po śmierci włożona. Zamordowany był jasnym blondynem, włosy miał krótko strzyżone i malutki jasny wąsik; wzrost średni. Wdrożone śledztwo sądowe odkryje może zasłonę tej tajemniczej a niewiadome gdzie i na kim popełnionej zbrodni.

* **Wypadki.** Wczoraj po południu, na drugiem piętrze w domu l. 1, przy ulicy Kołątaja, zajęty był robotą murarską czeladnik Władysław Sikorski. Nie przystawił sobie drabiny, lecz stojąc na gzymsie, jedną ręką chwycił się ramy okna, drugą narzucał wapno kielnią. Rama okna snać słabo tkwiła już w murze, bo pod ciężarem robotnika wypadła i roztrzaskała się na chodniku. Sikorski spadał wraz z oknem na wznak i szczęśliwie napotkał nogami na druty telegraficzne, idące tuż przy murze w wysokości półtora piętrowej. Chwilkę plątał się między kilkoma drutami, za które wreszcie zdołał się uchwycić oburącz i uwisł w powietrzu. Gdy druty ugięły się pod tym balastem, Sikorski spadł z nich na balkon pierwszego piętra, nie doznawszy najmniejszego szwanku. Dygotał tylko z śmiertelnej trwogi i sporo upłynęło czasu, zanim przyszedł do siebie.

Wskutek otrzymanego postrzału, przy strzelaniu do tarczy w Brzeżanach poniosła śmierć Tekla Mądracka.

W Kobylnicy wołoskiej, powiatu cieszanowskiego, utopił się przy pławieniu koni parobek Joachim Karczmarz.

W Wiśle pod Krakowem, obok mostu kolejowego m. Dajworze utonął dnia 15 bm. 18-letni wyrobnik.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie przy zmiennym kierunku wiatru przez całą różę i przeważnie pochmurnem niebie, deszcz wcale nieznacznie rosił około 9. wczoraj wieczorem.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 15.9° C., najwyższa była 22.2° C., najniższa dziś w nocy 11.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na Podolu.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 17. sierpnia:

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podniesi, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opadu nie będzie i co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro,** d. 18. sierpnia: św. Heleny ces. — Preobr. Hosp.

— **Mikołajów** dnia 16 sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dopiero teraz uwidocznia się cały obraz nędzy i nieszczęścia, jakiemi miasteczko nasze dotknął pożar ubiegłej niedzieli. Pochłonął on 38 domów i 100 budynków gospodarskich, a w nich dopiero co zwiezione zapasy zboża i siana. Całe „Zawale" leży w perzynie i zręby domostw aż do dna są powypalane. Młodzież zakładu drohowyzkiego, która przybyła z sikawką i pod osobistemi rozkazami kuratora hr. Skarbka ratunkiem szczerze się zajmowała, przyczyniła się wprawdzie bardzo do ugaszenia pożaru, podobnie jak i sikawka, dostawiona wraz z żołnierzami z pobliskiego zakładu stadników — lecz wicher niesłychany nie dozwolił wcześniej położyć tamy płomieniom, rozszalałym wśród gęsto obok siebie stojących budynków. Straty wynoszą więcej niż 30.000 zł. — przeszło 60 rodzin zostało bez dachu. Sąsiedzi przychodzą z chętną pomocą dotkniętemu tak ciężko miasteczku — p. Adam Bogusz dzierżawca Drohowyża, przysłał kilka korcy zboża, Fundacja skarbkowska wyasygnowała na razie 100 zł. i drzewo budowlane, p. Polański z Rudnik ofiarował także drzewo, częścią za darmo, częścią po bardzo niskiej cenie itd. — ale wszystko to jeszcze daleko, ażeby ulżyć nędzy. Zwierzchność miejska uchwaliła dać z własnych funduszów bezzwrotną zapomogę 2500 zł., a z pomiędzy obywateli miejscowych utworzył się komitet, który poczynił kroki o uzyskanie pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju dla pogorzelców. W skład komitetu wchodzą: obaj duszpasterze ks. Osiński i ks. Stefan Chomiński, ck. sędzia p. Harasimowicz, naczelnik gminy p. Mickiewicz, kierownik szkoły p. Łabowski, aptekarz p. Beer, lekarz miejski dr. Zadurowicz i notarjusz p. Błonarowicz. Pogorzelcy zasługują na wsparcie całego kraju.

— **Hellmuth Karol Bernard hr. Moltke,** były naczelnik jeneralnego sztabu armii niemieckiej, urodził się w roku 1800 w Parchim (Mecklenburg-Schwerin). Ojciec jego wziąwszy dymisję jako kapitan pruski, wstąpił w służbę do armii duńskiej, w której doszedł do stopnia jenerała. Młody Moltke otrzymał wychowanie wojskowe w akademii kadeckiej w Kopenhadze i w roku 1819 otrzymał rangę oficerską. W trzy lata później przeszedł Moltke w służbę do armii pruskiej. Po ukończeniu szkoły wojennej, został Moltke powołany w r. 1833 do sztabu jeneralnego. W r. 1835 został mianowany kapitanem, poczem odbył podróż na Wschód i do Konstantynopola, gdzie pozostał do r. 1849, biorąc udział w reorganizacji wojskowej, przedsięwziętej przez Mahometa II. Towarzyszył sułtanowi w podróżach i prowadził roboty fortyfikacyjne w Ruszczuku, Sylistrji, Warnie, Szymli i Dardanelach. W r. 1838 odbył podróż po Małej Azji i brał udział w wyprawach przeciw Kurdom i Egipcjanom. Powróciwszy do Prus, został przydzielony do 4. korpusu jeneralnego sztabu, następnie w r. 1848 przeniesiony jako major do wielkiego sztabu, awansował wkrótce na szefa sztabu 4 korpusu. W r. 1885 został jenerał-majorem i adjutantem ks. Frydryka Wilhelma. W r 1857 został szefem jeneralnego sztabu i jako taki prowadził w r. 1864 operację wojenną przeciwko Danii. Podług jego planu prowadzoną też była wojna w roku 1866 przeciwko Austrji, po której otrzymał Moltke od króla dotację i z tej utworzył sobie obdarowany familijny fideikomis. Ostatniem dziełem Moltkego był plan operacji przeciwko Francji w r. 1870, po której otrzymał tytuł hrabiowski i został powołany do Izby panów. Oświetlony aureolą zwycięztw tylekrotnych, ustąpił stary żołnierz z posterunku, robiąc miejsce innym młodszym. Być może, iż 88-letni starzec czuł, iż mogącym go oczekiwać zadaniom, już nie sprosta i wolał ustąpić.

— **Hr. Alfred Waldersee,** nowo mianowany w miejsce Moltkego marszałek armii niemieckiej urodził się w r 1832 w Poczdamie, został w r. 1850 podporucznikiem artylerji, w r. 1859 adjutantem pierwszej inspekcji artyleryjskiej pruskiej, w roku 1865 adjutantem jenerała zbrojmistrza ks. Karola pruskiego, a w r. 1866 przeniesiono go do sztabu w randze majora.

Kampanię prusko austrjacką odbył Waldersee jako członek kwatery głównej, poczem przeszedł do komendy 10. korpusu armii w Hannowerze. W roku 1870 był wojskowym attaché w Paryżu, wszedł z wybuchem wojny w skład głównej kwatery i został w r. 1871 szefem jeneralnego sztabu meklembursko-szweryńskiej armii. W czasie, gdy wojska niemieckie, zajmowały Paryż, piastował godność sztabowego szefa przy boku gubernatora Paryża, następnie zaś prowadził rokowania z Francją jako reprezentant rządu niemieckiego.

Gdy pokój przywrócono, objął komendę 13. pułku ułanów.

W roku 1873 został szefem jeneralnego sztabu 10. korpusu armii. W r. 1876 awansował na tem stanowisku na jenerał-majora, a w r. 1880 na jenerała *a la juste*. W tym roku kierował w zastępstwie Moltkego studjami jeneralnego sztabu; wreszcie w r. 1881 został jenerałem kwatermistrzem i zastępcą szefa jeneralnego sztabu armii.

Dział ekonomiczny.

Urodzaje na węgrzech. Ostatnie sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa, a mianowicie za czas od 7. do 13. sierpnia opiewa, jak następnje:

Pszenica. Skutkiem słoty żniwa przeciągnęły się dotąd w niektórych komitatach górnych Węgier i Siedmiogrodu. Gdzieindziej młócą. Rezultat zbiorów dorównał o tyle oczekiwaniom, że ilościowo plon jest dobrze średni, a w Siedmiogrodzie nawet lepszy od średniego.

Żyto. Sprzęt ukończono już wszędzie, wyjąwszy komitaty Arva, Trenczyn, Turocz, Fogaras. Zbiór w tych komitatach nie jest zadowalniający ilościowo, częściowo jednak wypadł bardzo dobrze.

Jęczmień. Po lewym brzegu Dunaju, prawym Cisy i w części Siedmiogrodu zbierają jeszcze jęczmień; w innych okolicach już go zebrano i rozpoczęto młócić. Rezultat w ogóle słabo-średni, w Siedmiogrodzie średni, jakościowe po większej części lichy, tu i owdzie nawet wprost zły.

Owies zbierają jeszcze prawie wszędzie. W północnych komitatach nie dojrzał nawet dostatecznie. Zbiór ogólnie tak pod ilościowym jak jakościowym względem wypadł dobrze, gdzieniegdzie nawet znakomicie.

Kukurudza ożywiła się dzięki słocie i ziarna poczynają się wypełniać. Najlepiej udała się kukurudza w okolicach między Dunajem i Cisą, jakoteż Maroszą, podczas gdy gdzieindziej spodziewają się dobrze średnich i średnich rezultatów.

Warzywa i rośliny strączkowe ucierpiały wiele od posuchy, ale nie mniej zapowiadają zbiór dość dobry.

Kartofle, którym początkowo zaszkodziła spiekota, teraz ucierpiały ogromnie od deszczów długotrwałych.

Len i Konopie dały przeważnie rezultat dobry.

Tytoń zapowiada zbiór wyśmienity.

Buraki pastewne i cukrowe rozwijają się dobrze.

Winograd wyda przeciętnie zbiór średnio dobry.

Targ zbożowy. Lwów 16 sierpnia 1888. (Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie).

Tendencja stalsza. Pszenica banatka najcelniejszej jakości poszukiwana, na rzepak popyt się wzmógł. Co do chmielu zbyt na takowy jest tylko w partjach gotowych.

Dziś notujemy za 100 kilgr. loco Lwów:

Pszenica gotowa od 6.50 do 6.70; żyto gotowe od 4.70 do 5.—; owies obroczny od 4.40 do 5.10; jęczmień od 4.— do 6.—; rzepak od 9.50 do 10.25; groch od—.— do —.—; wyka od 4.50 do 5.—; bobik 4.50 do 5.—; hreczka od—.— do—.—; kukurudza od—.— do—.—; chmiel za 56 kilo 45 do 50; koniczyna czerwona od —.— do —.—, biała od —.— do —.—, szwedzka od —.— do —.—; spirytus za 10.000 litr. proc. zł. loco stacja kolei od 30.— do 30.25.

Targ na Kleparzu. Kraków dn. 14. sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: pszenica od 7·25 do 7·65, żyto 5·25 do 5·80, jęczmień 5·50 do 6·20, owies —·— do 5·50, groch —·— do 9·—, tatarka —·— do 7·50, proso —·— do 6.50, fasola 7·— do 10·—, jagły 11·— do 14·—, ziemniaki (hektol.) 1·40 do 1·60, siano nowe do 2·60, słoma —·— do 2·, jaja (za kopę) 1·10 do 1·20, masło (za garn.) 2·50 do 3·—, spirytus na 95 stopni Tralesa hektl. 56·—, okowita na 80 stopni Tralesa hektol. 53·—, koniczyna nowa 3·—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. sierpnia. Królewska para portugalska zmienia co chwila swe dyspozycje podróżne. Wczoraj dopiero udała się z Pragi do Ischlu, a tu przybędzie dopiero w sobotę wieczór osobnym pociągiem kolei zachodniej. Na peronie będzie ustawiona kompania honorowa, a powitają gości przedstawiciele dworu, rządu i wojskowości.

Lublana d. 17. sierpnia. Uzupełniające wybory do sejmu kraińskiego z tutejszej Izby handlowej, od których zależy sprawa mianowania marszałka krajowego, odbędą się 25. b. m. Wybory do sejmu karynckiego w okręgu wiejskim Welikowiec (Völkersmarkt) wypadły na korzyść Słowieńców. Kandydat ich, ks. Einspieler wybrany 78 głosami przeciw 33, które otrzymał kandydat centralistów Plesistschnik.

Drezno d. 17. sierpnia. Król i królowa powrócili z wycieczki do Szwecji i Norwegii i zamieszkali na zamku Pillnitz.

Berlin d. 17. sierpnia. W Koldyndze w Jutlandji odbyło się niedawno temu zebranie byłych mieszkańców z północnego Szlezwiku, którzy, sądząc według art. 5. pokoju praskiego (z r. 1864), że północny Szlezwik wkrótce wróci do Danii, osiedlili się w Jutlandji tuż nad granicą i czekali chwili swobodnego powrotu. W interesach swoich przebywali często granicę, ale ostatniemi czasy władze tylko w naglących wypadkach na to pozwalać zaczęły. Zebranie wysłało deputację do duńskiego ministra spraw zagr. o interwencję w tej sprawie. Minister przyrzekł to uczynić, ale wnet zawiadomił petentów, że wszelkie zabiegi w tej sprawie byłyby daremne. Wizyta cesarza Wilhelma w Kopenhadze widocznie pociąga za sobą prześladowanie obywateli duńskich w Holsztynie i Szlezwiku.

Berlin d. 17. sierpnia. W tutejszych kołach finansowych zapewniają, że niezwykle wysoki kurs rubla przypisać należy tylko sztucznej agitacji Bleichrödera, który zakupić miał efektów rosyjskich za 50 milionów rubli, a między temi znajduje się także złota renta rosyjska, której sprzedaż zeszłego roku w Paryżu się nie powiodła. Przypuszczają, że berlińskie konsorcjum bankowe obejmie może i dalszą pożyczkę rosyjską.

Frankfurt nad Odrą d. 17. sierpnia. Podczas śniadania po wczorajszem odsłonięciu pomnika ks. Frydryka Karola wniósł cesarz toast na cześć Frankfurtu i 3. korpusu armii, wynosił geniusz Frydryka Karola i zasługi korpusu brandenburskiego w zwycięztwie pod Vionville. (Resztę mowy podaliśmy pow. w „Przegl. polit.")

Monachium d. 17. sierpnia. Według tutejszych *Neueste Nachrichten* schwytano i uwięziono w Lindau (nad jeziorem Kostnickiem) trzech przemytników szwajcarskich właśnie gdy ze statku żaglowego, jadącego z kamieniami młyńskiemi, kilkanaście cetnarów pism socjalistycznych i nowe wydanie *Social-Demokrata* na ląd wynosili.

Paryż d. 17. sierpnia. W poniedziałek odbędzie się otwarcie sesyj Rad jeneralnych. Głównym przedmiotem będą: wybory, budżety departamentalne, reorganizacje personalu prefektur i podprefektur i prestacje naturalne.

Paryż d. 17. sierpnia. Królowa Natalia zabawi w Wersalu jeszcze 10 dni.

Paryż d. 17. sierpnia. Obiega tu pogłoska, że administracja niemiecka przeniesie zwolna kilka rozłożonych na granicy rosyjskiej pułków ku granicy francuskiej. Uważanoby to w Paryżu za dowód, że w Peterhofie zaszły jakieś porozumienia między Niemcami i Rosją względem Zachodu. Urzędowe sfery francuskie mają się na baczności.

Bruksela d. 17. sierpnia. Rząd przygotowuje projekt ustawy względem inkamerowania wielkiej Centralnej kolei belgijskiej z odnogami, tudzież kolei Liege-Mastricht, Liege-Limburg, Welkenrād i linij należących do francuzkiej kolei północnej. Tym sposobem nie wiele przydałoby się Niemcom ewentualne zakupienie kolei Luksemburskiej.

Petersburg d. 17. sierpnia. Firma Rotszyldów, mająca ogromne interesa w Rosji, zwłaszcza naftowe na Kaukazie, zamierza w Petersburgu albo Warszawie założyć dom bankowy.

Petersburg d. 17. sierpnia. Minister wojny zamyśla pozwolić żenić się żołnierzom w krajach zakaspijskich, a to w celach kolonizacyjnych. Żony i dzieci żołnierzy już żonatych będą kosztem rządu przewiezione.

Petersburg d. 17. sierpnia. D. 11. sm. ma ambasador niemiecki hr. Schweinitz wyjechać na dwa miesiące za urlopem i wrócić ma dopiero tuż przed jubileuszem Giersa. Urlop ten uważają za nowy znak wyśmienitych stosunków między Niemcami i Rosją.

Petersburg d. 17. sierpnia. Słychać, że niejaki Lewoczko, chłop, znalazł w piwnicach ruin zamku Starogródek w gubernii Czernihowskiej skarb zakopany wartości 17 milionów rubli — same złote monety z czasów w. ks. Włodzimierza. Chłop otrzyma znaleźnego trzecią część skarbu.

Petersburg d. 17. sierpnia. Od pewnego czasu uwijają się tutaj dwaj ajenci północno-amerykańskiej „Standard-Oil-Company", dzierżącej w swoim ręku cały amerykański interes naftowy, aby się połączyć z właścicielami kaukazkiego naftociągu, i tym sposobem zmonopolizować cały na ziemi handel naftowy. Z Baku d. 17. b. m. donoszą, że źródło nafty w Akopowie, które przez trzy miesiące po 100.000 pudów dziennie dawało, temi dniami ustało.

Petersburg d. 17. sierpnia. Kursa marynarskie mają być urządzone w ten sposób, że elewi będą brani na krążowce wojenne i statki handlowe, gdzie odbędą kurs praktyczny. Podczas przebywania w portach mają pobierać od oficerów teorytyczne nauki marynarskie.

W ciągu wielkich obecnych manewrów pod Krasnem Siołem ćwiczy się jazda mianowicie w przepływaniu rzek.

Belgrad 17. sierpnia. Celem położenia tamy opryszkom opatruje rząd austrjacki granice Bośnii i Hercegowiny od Serbii i Czarnogóry, i żąda od rządów serbskiego i czarnogórskiego, aby to samo u siebie uczyniły.

Bukareszt d. 17. sierpnia. Parowcami rosyjskiemi Gagaryna przybyło do Dżurdżewa mnóstwo wychodźców bułgarskich z Rosji, Rząd rumuński oddał ich pod dozór policji, ale zresztą nic im zrobić nie może, ponieważ wszyscy posiadają legitymacje rosyjskie.

Rzym d. 17. sierpnia. Dalsza depesza jenerała Baldissera z Massawy potwierdza, że w potyczce pod Saganeiti wszyscy włoscy oficerowie (było ich pięciu) polegli. Jenerał chwali ich bohaterstwo.

Ateny d. 17. sierpnia. Wszystkie dzienniki greckie, tak w Grecji jak w Turcji wychodzące, stanowczo protestują przeciw myśli osadzenia ks. Waldemara duńskiego (brata króla duńskiego) na tronie bułgarskim, gdyż w razie sprzeczności między interesami greckiemi a bułgarskiemi (oba narody roszczą sobie pretensje do pewnych ziem tureckich) król grecki byłby w kłopocie, gdyby jego brat zasiadał w Sofii. Dzienniki greckie są pewne, że król w tym duchu oświadczy się w Petersburgu i Kopenhadze.

Cayenna (stolica francuskiej Gujany w połud. Ameryce) d. 17. sierpnia. Wielka część miasta zgorzała. Szkodę obliczają na 10 milionów franków; — z ludzi nikt nie zginął.

Wiedeń dnia 17. sierpnia 1 godz. 45 m. popołudniu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 39·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 306·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 110·—. Akcje Unionbanku 213·75. Akcje kolei Karola Ludwika 210·—. Akcje kolei Północnej 247.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·—. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 252·80 Akcje kolei Lw.-Czern 226·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 160·50 Losy komunalne wiedeńskie 141·25 Akcje Tow. tureckiego 114.75 Galic. oblig. indemniz. 103·25 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 194·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231·— Akcje Bankvereinu 97·30. Rosyjski rubel papierowy **119·25**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·40. 5% renta węg. papierowa 91·—. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł m. k.	209·—	212·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	228·—	231·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	98·85	100·—
„ „ gal 5% wyl. 10% pr.	101·—	102·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·	102·—
„ kredyt gal. ziem. 4%	94·10	95·10
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. 52 l.	94.35	95·35
„ kred gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	55·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·—	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	20·—	22·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.76	5·86
Dukat cesarski	5·78	5·88
Napoleondor	9·72	9·82
Półimperjał rosyjski	10.08	10·18
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1·19	1·21
100 marek niemieckich	59·75	60·75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. sierpnia 1888:

Hotel Żorża Exc br. Beck z Wiednia. E. hr. Rottermund z Wołynia St. Sanreccanyi z Wiednia. Dr Hübl z Wiednia. L. Fischer z Wiednia. Br. Heller z Wiednia. O Schnell z Firlejówki.

Hotel Warszawski. E br. Rawitz z Jałowy. M. Brühl ze Sławna W. Pasławski z Drohobycza J. Pierzchała z Uszkowic D. ks. Kuczyński z Krechowa. H Weiss z Krakowa Z. Sorger z Bukaresztu.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).